

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tygodniu.
Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 50 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 42 passage Fivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.
W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Duke Street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—
W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kalinski, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

18 LISTOPADA 1842.

Korespondencje.

Warszawa, 26 Października.

W czasie krótkiego pobytu, Cesarz w najgorszym był humorze; bardziej jak kiedy—lubo sam usiłował posiadać się. Nikogo do siebie nieprzypuścił; widział zaledwie Paszkiewicza i kilka osób. Niebyło żadnej prezentacji, ani balu, ani obiadu. Oprócz widoku Warszawy, który zwyczajnie wznieca w nim najwyższy gniew, naznaczają temu złemu humorowi inne przyczyny; między którymi ważniejsze mają być:—mocia w Parlamencie angielskim — i Allokucja Papieska. Względem ostatniej zachowuje groźne milczenie, a pod ręką rozpoczyna na nowo negocjacje i zabiegi około Rzymu, nieprzystając działać wszelkimi sposobami przeciw naszej wierze. I tak, wyszedł Ukaz zamykający wszystkie nowiciaty po Klasztorach, a do seminariów pozwalający przyjmować tylko subjekta które sam rząd wskaże jako *zdadne* do stanu duchownego. W Litwie, a mianowicie w Wilnie, skasowano i ogołoco z wszelkiego majątku Bonifratrów a nawet Siostry Miłosierne, tak dalece że chorzy w tych dwóch zgromadzeniach pielęgowani, zostali pozbawieni wszelkiego ratunku, a nawet zaczęli z głodu umierać, aż Gubernator wziął na siebie dać 5,000 rubli na pierwsze potrzeby.

O śmierci naglej arcybiskupa Mohilewskiego takie nas dochodzą szczegóły: minister spraw duchownych, Błudow, miał od niego żądać, w imieniu Cara, aby wprowadził język sławiański w liturgii kościoła łacińsko-katolickiego. Arcybiskup miał odpowiedzieć że i tak aż nadto koncessii uczynił, i że tego ostatniego żądania w żaden sposób spełnić nie może. Błudow odszedł od niego z wielkiem gniewem, odgrążając się pomstą cesarską. Po jego wyjściu, Arcybiskup, zwoławszy wszystkich bliższych się, wyznał głośno przed niemi że pobłdził ciężko czyniąc tak wielkie ofiary ze szkoda kościoła i wiary, że Boga najwyższego o przebaczenie błaga, a każdego, zwłaszcza na urzędzie duchownym, ostrzega i zagrzewa aby nieodstępował powinności, choćby przyszło znosić męczeństwo; bo największym męczeństwem jest, niezawodnie, umierać z taką zgryzotą jakiej sam w ostatniej chwili doznaje. Jakoż i skonał.

Odebranie dóbr, dotykając do żywego wszystkie Klasztory, czyści w nich do reszty ducha religijnego. Niesłychać już dzisiaj o żadnej spowiedzi, w którejby, jak o tem słyszano 1831 r., wzruszono sumienie poświęcających się za sprawę Ojczyzny; a przeciwnie, wiadomo jest, że spowiednicy surowie przestrzegają i badają czyli kto, dla jakichkolwiek względów, niechodzi do cerkwi moskiewskiej, i w takim razie odmawiają rozgrzeszenia. Podobnie w seminariach i wszelkich zakładach przeznaczonych kształcić młode duchowieństwo, tłumy ręką wroga zrzódiło przyszłych obrońców Wiary, ale w liczbie tylko, ducha w nichowszem wzmacnia i podnosi. Duch acz mniej licznych wzmacnia się — i można powiedzieć, że ile młodzieży wstępuje do stanu duchownego, tyle mieć będziemy bohaterów; widać i w tym, obok ciężkiej pokuty za dawne i głęboko zako-

rzeńiałe grzechy, promień miłosierdzia, łaski i najsprawiedliwszej nadziei. Lecz nie młodzi tylko okazują poprawę. Widać i w najwyższych urzędnikach Kościoła zmianę i polepszenie, często niestety mało spodziewane: jeden z Biskupów — najmniej przykładowy — gdy niedawno kazano mu jechać do Peterzburga, gdy wszyscy z trwogą przewidywali jakim stać się może narzędziem w rękę nieprzyjaciela Kościoła, — zwołał, przed wyjazdem, swoje duchowieństwo, i nakazał Diecezji najgorętsze do Boga modlitwy przez ciąg niebytności swojej, aby go wsparła łaska w tak ciężkiej przeprawie, — i wrócił bez skazy. Co zaś się działo w Peterzburgu, o tem, tak jemu jak wszystkim sprowadzanym do Peterzburga i odprawianym do domu więzom naszym, nakazane najsurowiej milczenie.

Gniew Mikołajaku Anglii nieprzeszkadzał że okazywał szczególną uprzejmość konsulowi angielskiemu. Opowiadają że tenże, stawiwszy się na zaproszenie do kaplicy, a słysząc przez godzinę nieskończone *hospody pomituju* za rodzinę cesarską, odszedł, mówiąc: *je reviendrai quand arrivera le tour du bon Dieu*. — Se non e vero e ben trovato.

Choć umiemy cenić protestacje Parlamentu Angielskiego w sprawie naszej, i poznajemy w nich skutek starania i wpływu Xięcia, — nie bez tego, abyśmy nie spodziewali się po nich nowych prześladowań. Jeżeli Anglia ma szczerą chęć działania na utrzymanie naszej Narodowości (jeżeli jej nie idzie o same tylko Indie), niechaj obróci wpływ swój na Berlin, i Wiedeń. Tamby coś otrzymać mogła, a zmiana w postępowaniu sąsiadów zmusiłaby sama przez się Moskwę do większej z Polakami ostrożności. Skasowanie kartelu między Prusami a Rosją dałoby się zapewne wyprosić i od Austrii, gdzie dotąd każdy rozkaz z Kijowa tak jest wykonywany, jakby z Wiednia pochodził. Nie łatwo wierzyć i pięknym nawet słowom Króla Pruskiego, jeśliby go mocarstwa zachodnie nie utwierdzały na nowo obranej drodze, że jednak źle jest ze szwagrem, tego nie tai. Że chce dobra materyalnego Poznańczyków, wierzyć mu można. Ale co do Narodowości Polskiej, to pewna, że z trzech rządów, pruski najrzęczniejszy dotąd i najsilniejszy działał. Równie gorliwie, ale nie tak mądrze idzie robota w Galicji: tam od najmłodszych lat wiele dzieci zapomina po polsku; nie ma też w życiu potrzeby, ani często możliwości uczenia się po polsku. Prawo pozwala korespondować z rządem po polsku; lecz żaden już galicianin na to się nie wystawia, bo wie jakie stąd skutki: a wreszcie, już i trudno o człowieka z prawem obywatelnego, któryby był w stanie prozbę lub reklamację napisać. W sądownictwie używano dotąd języka łacińskiego; od niejakiemu czasu dekreta i inne pisma od sądów piszą się często po niemiecku. Adwokatowi jednemu, za napisanie po polsku, pogróżono niedawno Szpilbergiem. Stany podały przeszłego roku do Cesarza prośbę, aby w sądownictwie wolno było zarówno używać języka polskiego i niemieckiego. Nie ma dotąd odpowiedzi, ale język łaciński był pewniejszą groblą od niemieczyny, która łatwo zwycięży, gdy teraz stanie w zapasy sam na sam z polszczyzną. Sędziowie sami Niemcy; adwokaci choć Polacy,

uczą się prawa po niemiecku. Jak tu wprowadzić język polski? Dotąd prezesem wydziału stanowego był Stadnicki; dziś jest nim baron Krieg, pierwsza figura rządowa po Arcyksięciu i właściwy gubernator. Łatwo się domyslić, jaką przed nim odgrywa rolę inni członkowie wydziału; zdania nawet przed nim wyjątki nie śmieją. Do towarzystwa kredytowego zbierają się obywateli wybrać administracją zupełną polską; ale Polacy długo nie potrafią wytrzymać.

Od dwóch lat przeszło, toczy się we Lwowie sprawa o spisek. Do 200 osób jest uwięzionych, ale całe postępowanie z nimi, w najściślejszej zachowane tajemnicy. Starania Anglii mogłyby wiele dla nas zrobić w Berlinie, i w Wiedniu. W Wiedniu względem ludzkości danoby jakieś przecie posłuchanie. Co najtrudniejsze, to że tam głowa bezsilna wszystko zostawia samowolności urzędników miejscowych, którzy tchną nienawiścią ku wszystkiemu co jest polskie.

Wiadoma wam katastrofa Łubieńskich, i bankructwo ich domu w Gdańsku. Henryk Łubieński i Lubowidzki oddaleni od banku; na ich miejsce mianowani: prezesem Tymowski, wsławiony najbrudniejszą rozpustą; wice prezesem, Niepokójczycki, zdalny i pracowity.

Warszawa, 2 Października.

Jasną Górę (Częstochowę) mają na nowo fortyfikować, nie daj Boże aby ten zantiar do skutku przyszedł, bo obok względów strategicznych sędzę że i utrudzenie pobożnego uczęszczania tego miejsca nie małą w tym projekcie gra rolę.

« Wiadomość o chorobie Xięcia Adama, w liście Twoim wyczytana wielce nas zmartwiła, w następnym dopiero znalazłem zaspakajające wiadomości... Cóżby też to za strata była dla Polski..... *Niech go Bóg jak najdłużej utrzymuje i użyje za narzędzie swego miłosierdzia* pewni bądźcie że nasze za Niego modły łączą się z *Waszemi*, mówię z *Waszemi* — boć sądzę — a sądzę po tem co widzę i słyszę w Kraju, że już nie ma między Wami takich, coby w Xięciu Adamie wyraźnie przez Boga nacechownego naczelnika na *odu* nieupatrywali. »

29 Października, z nadgraniczy.

« Allokucja z expozycją i dokumentami z powieści raczej znana jest u nas, niż z czytania. Ciężko się tu jej przedrzeć, ciężiej kursować. Niespodziewany to grom na Cesarza. Bolesny tam jest i dla nas ustęp, nieświadomości sprawy dowodzący. « *Piękne były z tego powodu dwa listy w l'Uniwers, ku końcowi Sierpnia, czytanoż je i zrozumiano w Rzymie?.. Czyż tam nigdy nikogo mieć niebędziecie coby o sprawie naszej sprawiedliwe dawał wyobrażenie — prostował zbrodnicze nieprzyjaciół kłamstwa — z niechęcią ale przymuszony jestem powiedzieć że wielki oto żal mamy do Braci naszej w Rzymie mieszkającej. Oczekują tutaj wszyscy na smutne — a raczej gwałtowne (bo smutniejszy stan naddzisiejszy jest niepodobny) następności Allokucji i już różne krąży cichaczne pogłoski, które iż nic w sobie pewnego nie mają pomijam je... modłmy się aby Bóg nieprzyjaciół upamiętał, a nas utwierdzał i ratował... »*

« Odgłos powracania na łono Kościoła Braci naszej tułaczęj dochodzi do nas, — pożywa nas i odżywia, bo wielka u nas bieda, wielki w wierze upadek a za nią i w miłości Ojczyzny, to co piszesz o kazaniach X. Hieronima, rzewnie nas pociesza — winszujemy mu że zrozumiał, że u nas miłości wiary i stateczności w niej, od miłości Ojczyzny odróżniać nie godzi się; winszujemy także że jako kapłan umiał się postawić wyżej nad wszelkie partie i nie wahał się, — wielkich imion doczesnej Ojczyzny naszej z imionami Świętych naszych poprzedników (boć wszyscy świętymi być winniśmy, na mównicy pańskiej poszlubić. Niechże mu Bóg szczęści, niech mu pozwoli i do siebie Bracią błazną nawrócić i o bok *jednego tylko pomiędzy nami* przez Boga zdaje się wskazanego Naczelnika postawić. »

Oh! wtedy, wtedy dopiero czekać go będziemy z otwartymi rękami aby nam was z krzyżem w ręku przyprowadził a wieńce nasze Bóg na wieczny wieniec zamieni mu; nie dla niego to

piszę, bo wiesz że go nie znam, ale jeżeli go widzisz — powiedz że to nie moje ale wszystkich w Bogu Ojczyznę kochających uczucia.....

Nadchodzą imieniny Xięcia, wspomnijcie sobie kiedy go przed stopniami ołtarza otaczać będziecie, że w biednej Ojczyźnie po cichu, z bojaźnią prawdą, aby szpieg i do serca nie zajrzał, ale serdecznie i lud modlić się za niego będzie....

X...

« Od dawnego czasu nic niesłyszeliśmy o Waszych nieszczyśliwych prorokach... Oni jedni nieznaleszli z pomiędzy licznych odcieni Waszych — odgłosu w Kraju. Może ich też to na dobrą nawiodło drogę — miano ich tu za nieświadome narzędzia Cara. — Zaczynają teraz mówić że niektórzy z nich zażądali amnestii??? mówią o jakimś *Hrabi*, dawnym officerze Rossyjskim; ktoby to był — niewiemy, bo u nas ten tytuł nie wiele znaczy (a jak wybornie Witwicki w swoim Pielgrymie przypomina, konstytucjami Sejmowemi na hańbę podany) że mu żona wyrobiła przebaczenie Nie dziwiemy się jej cnotcie, ale co Jegomości — pomimo tytułu nieradziemy się między nami pokazywać..... »

T... A.

Londyn, 4 Listopada, 1842 r.

Przygotowania do balu, który ma się odbyć 17 t. m. w Guildhall na obchód wygnańców polskich, postępują z wielkim pospiechem i wróżą najpomyślniejszy skutek. Najznakomitsze osoby w kraju (a jako Xiężna Kent matka królowej, Xiążę Sussex, Xiężna Inverness, Xiążę i Xiężna Sutherland i wiele innych osób, z radością przyjęli na siebie obowiązek Patronów tej fety, która jest nowym dowodem szczerzej sympatii i szacunku Anglików dla sprawy Polskiej. Wszystko to należy przypisać staraniu Towarzystwa Literackiego, a mianowicie wpływowi szanownego Vice-Prezesa Lord Dudley-Stuart, którego poświęcenie dla Polski słuszne i u Anglików zjednało mu podziwienie. Na jego prośby, pierwsi artyści w Londynie ofiarowali usługi swoje na koncert, który będzie danym tegoż samego wieczora, i słysząc nawet że Talberg obiecuje powetować stratę odznaczenia się na dobro Polaków, jakiego niedozwolił mu nagły wyjazd z Anglii w czasie fety u Xięstwa Sutherland. Słowem że wszystko jak najlepiej idzie. Publiczność Londyńska, szczególnie zaś piękne Angielki, cieszą się nadchodzącą uroczystością. — Więcej szczegółów, jak będę wstanie, niezaniedbam udzielić.

K. S.

Londyn, dnia 8 Listopada 1842 r.

W pośród licznych i nieprzerwanych dyskusji politycznych bytu naszego, jakie słusznie zajmują Emigracyja Polska, dziwną zdaje mi się *obojetność* na wiarę i religiję ojców naszych, która zawsze, a szczególnie w teraźniejszych okolicznościach, stanowią niezbędną potrzebę a nawet i warunek naszej przyszłej exystencji narodowej. — Trudno bowiem zaprzeczyć, że dochowanie i utrzymanie wiary przodków naszych, było i jest jednym z pierwotnych żywiołów politycznego życia w Polsce, bez którego, bodajbym niezagadł, przywrócenie wszystkich naszych swobód w kraju musi być bezskuteczne. — Pomnąc tedy na cios srogi jakim religiją katolicką w ciągu ostatnich lat dzieśnią dotknięta została; ubolewając nad okropnościami dokonanemi przez nikczemnego wroga naszego na świątyniach i świętobliwych kapłanach naszej Ojczyzny, czyliż niepowinniśmy, wzruszeni tym nadmiarem wspólnego nieszczęścia, użyć wszelkich środków, aby przekonać samych siebie i pokazać światu, jak dalece czujemy tę nową klęskę zadaną naszej religii, naszemu sumieniu, temu najdroższemu klejnotowi jaki nam Opatrzność zostawiła. A rzuciwszy okiem na żałobę w kraju panującą, o jak szczęśliwymi mienić nam się należy, że lubo na wygnaniu, a przecież jedyna pociecha serca naszego nam jeszcze odjęta nie została. — Znajdujemy się po większej części w krajach gdzie tolerancja wszelkiej religii jest dozwolona, gdzie każdemu wolno jest oddać, w sposób jemu najprzyjem-

niejszy, hołd Bogu i Jego nieskończonej dobroci. Z prawdziwą radością serca zatem spostrzegamy, że rodacy we Francji czują mocno swój stan prywatny i publiczny w materii religijnej, a dzięki Opatrzności, że natchnawszy niektórych naszych kapłanów, uposobiła ich do użytecznego wykładania prawd Zbawiciela, i w szczególności do utwierdzania wiary najmiłszych naszych przodków. — Lecz nie tylko bracia w Paryżu mają sposobność uczęszczania na obrządek religijny i przysłuchiwać się naukom w języku narodowym wykładanych, ale i my tu w Londynie, za staraniem dostojnych mężów kraju naszego, a tak dobrze znanych z ich uczuć prywatnych i publicznych, pocieszamy się co niedziela zgromadzeniem w obec jednego ołtarza. Godny nasz kapłan i ziomek X Brzeziński, jak wiadomo, od miesięcy kilku, odprawia nabożeństwo, na które, niestety! zbyt mało zbiera się liczba. — Jakkolwiekbać, dobrze że i część zamieszkałych a gorliwych ziomków w Londynie, zaspakajając obowiązki ich serca i sumienia, dobry drugim dają do naśladowania przykład. — Niesądzimy rzeczą naszą nadmieniać osobom, których wiek, smutne koleje losu i ciągła niedola powinny były już dawno przekonać o potrzebie opieki i pociechy wyższej nad ziemską pomoc; że według wiary naszej przyjdzie dzień sądu ostatniego dla wszystkich, aby korzystając jeszcze z czasu przez łaskę Boga nam udzielonego, chcieli zastanowić się nad końcem który ich czeka. — Aby raczyli choć razprzysłuchać się prostym w prawdzie, ale nader pożądanym i pocieszającym naukom, kochanego naszego X Brzezińskiego. — Do przyjemnej wymowy łączy on uczucie i gorącą miłość Ojczyzny, które z cudowną łatwością przelewa do serc swych słuchaczy. Ile to pociechy, ufności w Bogu i nadziei na przyszłość nie wpoił on w garstkę wiernych swych ziomków, którzy w każdą niedzielę pospieszają do kościoła bożego, po ulgę tak konieczną w naszym tak nieszcześliwym położeniu.

Przykrą istotnie, ale niezbędną jest koniecznością, przypomnieć rodakom wszystkim, a mianowicie zamieszkałym w tejże stolicy, jak dalece zapominają przyjaznych okoliczności, które mi Opatrzność na ostatnią może już próbę ich obdarzyła. Mamyż więc zaniedbywać i zapomnieć powinności, jakie na nas sumienie i gwałt wymierzony religii naszej w kraju, dziś powtórnie wkładają? Nie myśleć rozwodzić się nad powodami politycznymi, do tego także celu ściągającymi się, ale kończyć nie gorliwe i braterskie przypomnienie o dobro samych nas i Ojczyzny, zawsze będąc twierdził, iż pilne wykonywanie obrządków i wiary kościoła naszego, zwłaszcza kiedy do tego mamy najlepszą porę i sposobność, jest i być powinno dla każdego prawego Polaka, najmiłszym obowiązkiem i najusilniejszym staraniem.

K. S.

Nekrolog.

Szczupłe nasze tulące grono dotkliwą świeżo poniosło stratę w skonie Alexandra Lidke, w kwiecie jeszcze wieku, naszej wdarty przyjaźni. Nie pierwsza to polska mogiła na tych wznosi się brzegach, żadna droższych nie pokryła kości.

Urodzony w Warszawie w roku 1811, Alexander Lidke, po ukończeniu początkowych nauk, wszedł, w roku 1828, do królewskiego uniwersytetu, gdzie, wtajemniczony do związku istniejącego naówczas pomiędzy młodzieżą, z wielu innymi, szlachetne swoje poświęcenie, męczeńskim okupił przesładowaniem. Dzień 29 Listopada uwolnił młodego więźnia, powrócił na łono rodziny i przyjaciół, ale nie uratował życia starego ojca, dotkniętego śmiertelną długą o dni syna obawą. Od tej epoki, nowy dla niego, publiczny, otwarł się zawód; wszedłszy jako ochotnik do pułku 6go ułanów; jak tam drogicę, dług swój, opłacił ojczyźnie, świadcząc zyskany na polu bitwy stopień oficera, świadczą nagrodzone ozdoby wojskową zasługą. Po ukończonej, upadkiem wszystkich nadziei, walce, dzieląc do ostatka los współtowarzyszów broni, razem z nimi znalazł się na dalekiej ziemi wygnania. Rozpoczynawszy we Francji przerwane chwilowo nauki, poświęcił się tu wydziałowi matematycznemu, i po ukończonej, chlubnie egzaminie, wszedł, jako konduktor, do administracji dróg i mostów. Z ostatniego pobytu

swojego w Aurillac, przeznaczony, w roku 1837 rozkazem ministra, do Afryki, zaszczytnie uiszczając się z powierzonych swemu urzędowaniu obowiązków, przeszedł na stopień wyższy. Tęsknota do kraju, ciągła myśl o nim, stargane długimi cierpieniami zdrowie, wszystko to przy zabijającym klimacie Afryki wywołało nieuchronną chorobę z której w siedm dni, po wejściu do szpitala wojskowego z niewypowiedzianym żalem wszystkich, w dniu jedenastym tego miesiąca umarł.

Obrządek pogrzebowy z całą odhył się przyzwoitością. Generał francuzki, pan Gentil, na prośbę Polaków i za wstawieniem się komendanta placu, pana Filippi, pozwolił na odprowadzenie ciała przez wojsko i oddanie honorów należnych stopniowi. Całe grono urzędników z administracji dróg i mostów, wielu wojskowych każdej broni i stopnia, równie jak licznie zgromadzona publiczność towarzyszyło zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku. Z czterech Polaków obecnie zamieszkujących w Oranie, jeden krótką, w języku francuskim przemową, oddając ostatnią część jego pamięci, obrazem biednej doli wygnańca zamykającą zdała od swoich na obcej ziemi tęskną pzwiekę do łez przytomnych poruszył:

Z...

Revolucya w Serbii (*).

Artykuł II.

Bitwa pod Kossową, można powiedzieć, do grobu wtrąciła ojczyznę południowych Sławian. Resztę pozostałej ludności krzywy bułat Mahometa tępił lub turczył: ostatecznie, na całej tej przestrzeni *panował porządek*, przez długie wieki.

Dwie tylko krainy wielkiego niegdyś państwa serbskiego, i to prawie najmniejsze, *postanowiły* być wolnemi. O silną wolę dzielnego ludu wyszczerbił się ostry miecz muzułmanizmu, i dzisiaj, gdy stepiony, wygląda jak kawał ołowianej blachy, mieszkańcy owych krain jedni w całości, drudzy w części, zachowali swą niepodległość.

Albanija, dawny Epir, przez długie wieki, bo od 680 do 1360 roku, składała część państwa Serbskiego. Po upadku onego, część południowa Albanii, z miastem Janiną, poddała się Turkom: część zaś północna, z miastami *Skodra* (Skutari) i *Darazzo* (Dyrachium), pomimo grożącego niebezpieczeństwa, zachowała zwą niepodległość pod panującą rodziną Balsza, z pokrewnioną z ostatnim cesarzem serbskim Lazarem. Na początku XV wieku, rodzina *Balsza* zastąpiona została przez rodzinę *Kastriot*. Ta zmiana wstrząsła siły tego małego państwa; umiał z tego korzystać obcy najezdca i narzucił swą wolę Albanii. Jej Xiążę, Jan Kastriot, 1413 roku uśmierając gniew srogięgo Amurata II przyjął na siebie nie tylko płacenie rocznego haraczu, lecz w zakład oddał własnych synów. Z tych trzech umarło w niewoli; los oszczędził najmłodszego Jerzego, później *Skanderberg* (Pan Alexander), przez Turków dla swej walczności nazwany. Nieszczęśliwy ten Xiążę, nie tylko w rozpuszczach i zepsuciu był chowany, lecz aby w nim zatrzeć wszelkie znamiona chlubnej przeszłości a wykształcić tem łatwiej swoje go siepacza, Amurat sturczył Jerzego. W istocie aby ktoś przestał być sobą samym, aby zerwał z swą przeszłością, musi zapomnieć o kraju gdzie żyć począł, musi się wyrzec wiary swych przodków. Wiara i Ojczyzna zawierają wszystko dla człowieka; nieukrzywdzi nikt jednej bez nadwężenia drugiej. Komu by się to mylnem zdawało niechaj wnijdzie w głębię serca i sumienia mego, a ujrzy czy wykonanie jednych obowiązków a zapominanie drugich, nie z tego pochodzi, że z tem mu dogodniej, że pozorem się służy, że pragnie usnąć własne przekonanie, a pozyskać sąd pochlebny innych ludzi.

Z początku Skanderbeg niepojmował swojego położenia i

(*) Patrz Trzeci Mai z d. 27 Października. N. 37.

całej okropności onego. Piękna młodzi polska, rozważ czy twój stan, gnusność twoja, życie bez celu, nie są podobne do owe- go niewolnika, żyjącego jedynie na korzyść swojego pana. Skanderbeg, młody, piękny, dzielny, wszelkimi darami przy- rodzenia hojnie obdarzony, używał ich i prawie marnotrawił. Nadzwyczajna odwaga i siła, zyskały Skanderbegowi, ogólne wzięcie u Turków i serce sułtana, który go uczynił nierozdziel- nym towarzyszem syna swojego. Śmierć Ojca, otworzyła do- piero oczy Skanderbegowi, bo gdy on ciągle życie swoje Amura- towi poświęcał, tenże wysłał wojsko do Albanii aby ją zająć, i po twierdzącach załogi tureckie rozłożył. Tak się stało, bo z prze- mocą walczyć niemożna: lecz proste następstwo tej prawdy, jest ciągła niewola, jeżeli nad wydobyciem się z niej nie pracuje naród ujarzmiony, i człowiek jego losami kierujący. Pomimo przemocy, srogiego zajęcia kraju, wbijania na pal za pozór sam oporu, Albania przecie nieuległa sromotnej niewoli, bo nieza- pomniała o swojej powinności, bo i jej naczelnik święcie wy- konał swoją. Wiarołomny postępek Amurata przebudził Skan- derbega letarg, w który dymy chwały, zbytku i rokoszy, szlache- tny umysł jego wtrąciły. Odtąd nowy żywot rozpoczął Skan- derbeg: poczuł że jest chrześcianinem gwałtem sturczonym, że jest bratem trzech Kastriotów zgładzonych, że jest Albańczy- kiem a Albania w pętach, na koniec że jest królem bez korony i tronu, i że myśl o tem nie tylko wystawia go na szyderstwa Turków, lecz na śmierć haniebną. Ocenivszy całą trudność położenia i grożące mu niebezpieczeństwa, postanowił Skander- beg odpowiedzieć swojemu powołaniu, odwagą i rostopnością walczyć wszystkie przeciwności. Lecz największe nie były w jego mocy: przede wszystkim potrzeba było wiedzieć jaki był stan umysłów w Albanii. W istocie próżno król czy naczelnik jakie- go ujarzmionego kraju, starałby się o wydobycie go z pod jarz- ma, jeżeli sam kraj nieczuje tej potrzeby: jeżeli usiłowań dla nie- go przedsięwziętych nierozumie: jeżeli bezwzględny na przy- szłość, w jarzmie spokojny grób polityczny widzi, i w nim tyl- ko wygodą materialną się zajmuje: jeżeli na koniec, głuchy na głos, ślepy na czyny swojego naczelnika, w odrętwiałej głupo- cie, jeżeli już nie w zbrodniczym zepsuciu, oczekuje swojego zbawienia w wypadkach, oznaczyć się nawet niedających. Takim krajem nie była Albania: zalana tureckim żołnierzem, mając wszystkie swe twierdze w ich ręku i będąc rozbrojoną, nie zwątpiła o swoim losie. Lecz dziwniejsza; czy to przez uszano- wanie świętości ustawy, czy też przez uczucie własnego ratun- ku, Albania widząc w Skanderbegu swojego Króla, tam i zba- wienie swoje widziała. To pojmowanie naturalne w każdym in- nem położeniu, tutaj było zadziwiającem: bo Skanderbeg był dzieckiem jak kraj opuścił — bo wychowany na dworze Amu- rata, sturczony, nieraz już krew chrześcijańską pizelewał — bo wreszcie żyjąc w obozie nieprzyjacielskim, samo znoszenie się z nim, śmiercią groziło. Ważne byłyby te powody w zwyczaj- nych okolicznościach, lecz tutaj musiały ustąpić, bo szło o wy- swobodzenie kraju, szczerze chcącego swojej niepodległości, i dochowanie świętej wiary przodków. Potajemnie udał się więc wysłannicy Albanii do Skanderbega z oświadczeniem go too- ści kraju, i z wezwaniem aby on pospieszył pełnić swoją po- winność. Wiedząc z jednej strony jakie niebezpieczeństwa go otaczają, z drugiej jaka odpowiedzialność na nim ciąży, Skan- derbeg nie dał się porwać doraźnym wezwaniom, lecz żądał kil- kokrotnych dowodów owej gotowości kraju, jątrząc jego niecier- pliwość tem swoim ociąganiem się. Raz postanowienie uczy- niwszy wydobycia się z pod władzy tureckiej, wszystkie swoje

kroki Skanderbeg ku temu kierował. Aby uspić podejrzenie Amurata, dwie wyprawy poprowadził przeciwko hołdownikowi Serbii, wspieranemu przez Jana Korwina(*). W ostatniej 1443 roku, uważając swój zamiar za dojrzały, Skanderbeg w zmo- wie z Korwinem przyprowadził wojsko tureckie, któremu przywoził, o klęskę, nad rzeką Morawą, niedaleko Nissy. Korzystając z za- mieszanja uciekających Turków, Skanderbeg pochwylił sekre- tarza Amurata i przymusił go do wydania rozkazu w imieniu sułtana, aby gubernator miasta Kroj, stolicy Albanii, oddał ją Skanderbegowi: ten rozkaz otrzymawszy, aby rzecz się niewy- dała sekretarza zamordowano. Skanderbeg więc, dwie zbrodnie popełnił, zdradził wojsko któremu przewodniczył i zamordo- wał bezbronno. Srogie są to zbrodnie, lecz gdyby miały słu- żyć osobistym widokom — są zaś tylko powinnością, skoro słu- żyć mają ku wyswobodzeniu Ojczyzny. Tam jest zbrodnią wszystko co usiłowania mitręży, co niewolę lub walkę przedłu- ża niepotrzebnie, tam ofiary niewinne jak i krew daremnie prze- lana, spadają na sumienie miękkiego lub bojaźliwego przewodcy.

Tak opatrzone w rozkaz sułtański Skanderbeg, z garsztką (300 koni) sobie wiernych, bez odpoczynku, przez siedm dni, pędem stanął na granicy swojej ziemi. Porozumiawszy się z po- granicznym powiatem Dybry, tenże dostarczył mu natychmiast 300 pieszych. Z tą siłą Skanderbeg podchodzi pod Kroję; wle- sie ukrywa swe rycerstwo, a sam udaje się z fermanem do miasta. Turek dowodzący w niem, po odebraniu rozkazu, oddał całą władzę Skanderbegowi. Ten użył dnia, aby porozumieć się z mieszkańcami; w nocy zaś wprowadziwszy swój oddział do miasta w pień wycięto Turków, poczynając od starszyzny, aby żołnierze pozbawieni rozkazów, niemogli stawać do szyku i dawać oporu. Piękna była to chwila w której uzbrojone ramie Albańczyków w imię własnego króla, jednym cięciem targało ochydne pęta Ojczyzny, i krwią najezdcy zmazywało dotych- czasową jej hanbę. Nietracąc chwili czasu, *bo on nigdy się nie wraca*, Skanderbeg zaprowadził rząd, władze narodowe, naka- zał podatki, dostawę żywności, i powołał ludność do broni. Nie wyszło dwóch tygodni, liczył już 13,000 ludzi zbrojnych, i wszystkie miasta posiadał, oprócz jednego Święto-Grodu. Wszy- stkie załogi tureckie wycięto, bo uważano iż puszczeni wolno Turcy, byliby przewodnikami dla wojsk Amurata; lecz ci co przyjąwszy chrzest weszli w szeregi albańskie, zachowali swe stopnie i możność zasługi. Wypędziwszy Turków z kraju wtedy dopiero Skanderbeg, udał się do sąsiednich książąt wzywając ich do wspólnej narady: nieuczynił tego wprzód bo czuł iż nie- byłby słuchanym: w każdym położeniu inne wrażenie robi ręka w pióro uzbrojona, a dłoń trzymająca żelazo jeszcze nieoschle z krwi wytoczonej. Treść mowy Skanderbega na tem zgromadzeniu, była następująca: Uprzedzając zarzuty sam wystawił Skanderbeg niebezpieczeństwo jakim gniew Amurata grozi wszystkim: dodał iż wie jakże klęski przez to na kraj spa- dną, ile zniszczenia mu grozi, ile krwi przelać, ile prywatnego i publicznego majątku uronić potrzeba: bo niechaj nikt się nie ludzi iż wojna będzie przemijająca, że ją w krótkie układy zi- kończą: bynajmniej, to jest bój na śmierć, wojna wytępienia, wojna o wiarę, o byt: od jej skutku zawisło, czy będą, jak ich praojcowie Albańczykami katolikami, czy sturczonemi muzul- manami: lecz niechaj mu nikt niezarzuca że on płocho i bez namysłu wrzucił kraj w tak trudne położenie: kraj już schyło-

(*) Jan Hunjad, herbu Korwin, ojciec Macieja Korwina, króla Węgier- skiego.

ny do niewoli, szedł do upadku, do upadku z którego nigdy naród się niepodnosi, bo do upadku w jarzmie i podłości: dziś zaś walcząc, oręż jest jeszcze środkiem ratunku, śmierć zaś nawet, na krwawym polu walki, jest jeszcze snem dobroczynnym, w którym siły przybyć i do nowego boju posłużyć mogą. Wymowa, widok, przykład Skanderbega, czy wiedza swojego położenia, sprawiły, iż zgromadzenie przyjęło wszystkie przedstawienia Skanderbega, jego ogłosiło naczelnym wodzem, podając się jego władzy jako królowi Albanii, i płacąc do rąk jego ten podatek jaki dotąd Turkom opłacano. Tym sposobem od razu Skanderbeg przyszedł nie tylko do znacznej siły zbrojnej, lecz co było dla niego daleko ważniejszem, do znacznego skarbu; dochody Skanderbega wynosiły ogromną naówczas sumę 200,000 dukatów. W tem też doszła pomyślna wieść, iż Święty Gród, ciągle ściśle opasany, nakoniec się poddał: ani jednego Turka nie było już w całej Albanii.

Nie było czasu do niezgody i dłuższych narad, bo Amurat pragnąc w zarodku zdusić powstanie Albanii, już wysłał 40,000 ludzi swojego najlepszego wojska pod Ali-Paszą. Przestrach padł na kraj: lud wiejski opuszczał równiny, zbiegał w lasy lub niedostępne góry: po miastach we dnie pracowano nad umocnieniem onych, a w nocy oblegano ołtarze, błagając miłosierdzia bożego. Skanderbeg czynny, lecz spokojny, jak mąż co się zna z niebezpieczeństwem, sam wszędzie ostateczne wydawał rozkazy. Zgromadziło się wojsko pod Kroją, było go 25,000; odbywszy przegląd onego, Skanderbeg rozpuścił 10,000 ludzi, słuszne tego dając powody: 1° iż wielką liczbę trudno jest wyżywić, a przeto ruchów swoich nie jest się panem; 2° że ruchy te są cięższe, ani więc napaść niespodzianie nie można, ani ująć bitwy będąc w niekorzystnym położeniu; mogła być jeszcze i ta przyczyna, iż spędzonemu na przedce ludowi niedosyć ufał, a doświadczenie go uczyło, iż mnogość takiej zbieraniny w bitwie, jest zawadą, bo przedłużonego boju niewytrzyma, więc pierzcha i po kraju przestrach i zwątpienie roznosi. Co bądź, Skanderbeg w 15,000 ludzi ruszył na spotkanie Ali-Paszy nad niższą Dybrę. Niemogąc wchodzić w poszczegółowy rozbiór działań Skanderbega, dosyć będzie wskazać główne zasady jego postępowania: w ruchach nadzwyczajna szybkość i ciągła, *osobista, niezmordowana pilność*: w boju zaś, zasadzka i odwód, zawsze jednały mu zwycięstwo. Według tych prawideł postępując, w obecnym spotkaniu, Skanderbeg tak zupełne odniósł zwycięstwo, iż Turcy stracili w zabitych 22,000 ludzi, a w jeńcach 2 000. Korzystając z popłochu jaki ta bitwa sprawić musiała na nieprzyjaciela, Skanderbeg rzucił się na kraj turecki, a wsadziwszy na konie swą piechotę, daleko go plądrował.

W roku następnym, 1444, nasz Władysław Jagiellończyk (*), ciągnąc przeciwko Turkom, wezwał do wspólnej rozprawy Skanderbega. Gorliwy katolik i biegły polityk odpowiedział on wezwaniu, i z swoim wojskiem ciągnął na miejsce zebrania. Lecz Brankowicz wtedy połączony z Amuratem, który miał za żonę królową serbską Maryę, nie dozwolił przejścia Skanderbegowi przez swój kraj. Nadeszła też wieść o klęsce pod Warną 10 Listopada, i Skanderbeg poplądrowawszy w Serbii wrócił do siebie. Była też i potrzebna jego obecność, gdyż Amurat chcąc spiesznym ruchem napaść niespodzianie Albaniją, wysłał tamże 9,000 jazdy. Skanderbeg miał życzliwych i płatnych od siebie ludzi przy Amuracie, którzy go zawiadamiali o każdym za-

miarze sultana. Więc i teraz uprzedzony Skanderbeg o pochodzie owego wojska, zajął wawozy które musiało przebywać, i w nich je zniszczył zupełnie: to się działo 1445 roku.

Ta nowa klęska mocniej jeszcze rozjątrzyła Amurata, wysłał więc nowe wojsko z 15,000 ludzi złożone, z rozkazem aby się w bitwę niewdawało, lecz okopawszy się małemi oddziałami kraj niszczyło. Skanderbeg dużo znajdując trudności w wstępnym boju, użył podstęp. Pozornie oddaliwszy się od obozu tureckiego, potajemnie lasami zbliżył się do niego na powrót, i upatrzywszy chwilę kiedy oddziały tureckie opuściły swe okopy dla plądrowania, ruszył ku nim. Natychmiast zapalone ognie zwiastując bliskość nieprzyjaciela, w zamieszaniu i trwodze, ścigały do obozu, wysłane oddziały. Skanderbeg z tego korzysta, uderza na nie, i wraz z uciekającymi wpada do obozu, tenże zabiera i wojsko tureckie zupełnie wytopia.

Zasile nieporozumienia z Wenecją, przyprowadziły Skanderbega o wojnę z tą rzecząpospolitą. Skanderbeg odniósł zwycięstwo, lecz z niego nie mógł korzystać, gdyż musiał spieszyć stawić czoło zbliżającemu się wojsku tureckiemu. Amurat powtórnie wróciwszy na tron, korzystając z wojny weneckiej w którą był obecnie wplątany Skanderbeg, wysłał przeciwko niemu 15,000 wojska z surowym rozkazem niewdwania się w żadną bitwę. Skanderbeg mógł tylko oderwać od wyprawy weneckiej 5,000 ludzi: lecz ufny w siebie, nie wahał się z tą garszką wyzywać do boju Turków. Dowódca ich Mustafa-Pasza, walcząc w sobie z zakazem sultana a chęcią zwycięstwa, bez postanowienia walki, dał się wnią wciągnąć stopniowemi utarczkami. To go doprowadziło do tego najgrubszego błędu wojskowego, i nigdy bezkarnie nie popełnianego, *drobnienia sił i używania onych częściowo następnie*. Taki był też skutek i tutaj tego działania: Turcy ze szczerem pobici, i sam Mustafa dostał się w ręce zwycięzcy.

Korzystając z tego położenia, Skanderbeg udał się znowu przeciw Wenecyanom. Spustoszenia kraju i obawa większych klęsk, spowodowały senat wenecki do zawarcia pokoju. Był do niego skłonny Skanderbeg, bo go słuchy dochodziły, o nadzwyczajnych uzbrojeniach Amurata.

O tej nowej wyprawie rzecz będzie w następującym artykule.

L. B.

ROZMAITOSCI.

● Literaturze Emigranckiej. (*)

Artykuł II.

(ciąg dalszy)

Kto? — Krzemieniec, jak wiadomo, był stworzony dla szkoły: ze szkoły się utrzymywał; rośł w zamożność: był bowiem najzamożniejszym miastem na cały Wołyń. Szkoły tam górowały, panowały nad wszystkiem. Szkoły stanowiły główną część tamtejszego towarzystwa (więcej niż 1/8 całej populacji), Rodzice uczących się dzieci byli dopełnieniem tego wieńca. Wojskowi i urzędnicy skarbowi stanowili odrębne, podrzędne, pogardzone grupy. — W wieńcu owym pierwsze miejsce oddano hierarchii szkolnej: hierarchii, która, wyjąwszy dwóch a może tylko jednego indywiduum, ze wszech miar zasługiwała na pierwszeństwo sobie przyznane. Hierarchia ta, pełna taktu, porządna, poważna, nie martwa, ożywiona raz du-

(*) Nie pierwszy raz mieli się mierzyć z Turkami Polacy: w 1428 pewien oddział onych, posilkował cesarzowi Zygmuntovi; wtedy to zasłaniając jego odwrot z pod Golubacza, zginał sławny nasz rycerz Zawisza Czarny.

(*) Patrz Trzeci Maj z dnia 7 Listopada n. 38 i 39.

chem wielkiego Czackiego, otoczona szacunkiem, miłością i zaufaniem niemal całej Rusi, dawała ton zabawom. To też krzemienieckie zabawy zawsze miały ton przyzwoity, uroczysty; żywo przypominający ton zabaw angielskich. — Młodzież, pod okiem kochanych mistrzów swoich i rodziców, nie posuwała się do rozpusty, nie przekraczała karbów przyzwoitości; na sejmikarskie hulatyki niezarywała; nie była podobna do garlastej szlachty — przedstawiała fizjonomią porządniejszych ludzi, myślących istot: już nie barbarzyńców — i więcej niż na pół oświeconych. Burszostwo tam się nietylko że nie rozwinęło, ale nie przyjęło; odepchnięte zostało przez samą naturę instytucji: w której warunkach wychowania, było oko na to, ażeby kraj miał raczej pożytecznych niż książkowych ludzi; od dzieciństwa wdrożonych w kolej ukształconego towarzystwa, nie zaś pedantów albo zakonników, albo *dzikusów* potrzebujących jeszcze przechodzić przez drugą, najczęściej okropną szkołę doświadczeń, ażeby nareszcie znaleźć się we właściwej sferze i odgadnąć formę życia, w której on powinien był już się znaleźć, zaraz po wyjściu ze szkół; i nie nałamywać się do niej z trudnością u nas prawie powszechną, a wcale niepotrzebną. Szkoły ułatwiać nie utrudzać winny wstęp do życia społecznego: nie na manowce zapędzać, ale wyprowadzać na wielką drogę. A trzeba pamiętać, że wielka droga jest w narodzie, na ziemi; nie zewnątrz, nie na którym innym planecie. — Ta, tak nazwana *umiejętność znalezienia się*, (t. j. swobodne ale zarazem przyzwoite, spokojne, stosowne użycie form przyjętych w społeczeństwie), jakkolwiek sama z siebie nie trudna do nabycia, staje się niezmiernie trudną sposobem wychowania. — Co Polsce z takich instytucji, któreby wydawały samych tylko uczonych — — —? albo samych tylko marzycieli, jawośnitów; którzy zupełnem pogrążeniem się w duchu, dostają się w prawdzie do sfery doskonalszej, wchodzą w stosunki wyraźniejsze z istotami zamysłowej natury; ale tem samem zrywają stosunki z naturą pierwszą, tracą *umysł zewnętrzny*; nigdy przyjść do summy zmysłów, wszystkiemi zmysłami przebudzić się niemogą: są w ciągłym letargu — stają się do niczego: cóż Polsce z takich istot? albo co z tych ludzi dla których towarzystwo ludzkie jest torturą? co z światła anormalnych ale martwych? — — Geniuszu żadna instytucja nieda; ale instytucja właśnie może dać ludzi oświeconych, prawych obywateli, dobrych urzędników. Geniusz na każdej podstawie potrafi urosnąć w kolos; na każdym gruncie w maszt. Jest to siła osobna, nadzwyczajna, ogromna: a jej zjawienie się zwykle nienadługo uprzedza śmierć instytucji. Geniusz niekoniecznie jest błogosławieństwem kraju; a ludzie książkowi prawie zawsze są klęską. Wedle zatem mego widzenia rzeczy, Krzemieniec miał cel jak najlepszy i niezawidliwy oczekiwania — przewyższył je. Besstronny, a gruntownie rzeczy biorący, wezwany na *kompromis*, bezwątpienia prawdę przy mnie położył.

Wróćmy do zabaw. Opowiedziałem kto się bawił; a teraz jak?

Zwyczajne, powszechne, szkolne zabawy w Krzemieńcu zawsze działy się pod okiem tak zwanych *dozorców*. Trzeba wiedzieć że tam każdy uczeń albo mieć dozorcę albo dozorczą sam być musiał: a i ten przez to nie był z pod dozoru wyjętym. Przy takim urządzeniu musiała być moralność, i była bez porównania większa aniżeli gdzieindziej (mówię o szkołach wielkich). Drugie zabawy bywały u rodziców. Bywały to schadзки, wieczory powiększej części literackie. Bo co się tam działo, nie tylko zgorszyć młodzieńca niemogło, ale wyciskało na jego u-

myśle i sercu wrażenia te anielskie, co się na przyszłość zamieniały w duszne amulety. I dlatego to, nawet na Emigracji, to słowo *Krzemieńczyk*, nie straciło swojej szczególnej własności: jest talizmanem — szkoda tylko że zaniedbanym. Ale pomimo to, kiedy już zrospaczałem o innych rozerwanych, o Krzemieńczanach jeszcze nie rozpaczam. Na nich teraz kolej.

Bywały jeszcze zabawy publiczne, składkowe (pikniki), ale to podobno raz tylko na rok. I tam nie niemogło dziać się gorszego młodzież — nie się też niedziało. Słychać było jeszcze kiedy niekiedy, że tam ktoś dał bał świetny, tam jeszcze świetniejszy: ale te bale były tak samo w małym Krzemieńcu jak, po większej części, burze w wielkim Londynie — o których dopiero z gazet publiczność się dowiaduje. Nierobiły hałasu, niewywierały w pływ na ogół to jest na szkołę; nie liczę ich nawet do Krzemienieckich zabaw. — Teatrów, kawiarni i tym podobnych miejsc, odrywających od nauki, nie było. Autor *Barbary* nieprzysłał do Krzemieńca teatru nawet ze swoją Barbarą.

Czemże się działo? że, kiedy zachodziło pytanie: czy podobna uczniowi wydołać tylu obiektom, ile ich tam obowiązany był przyjąć, tenże uczeń rozwiązywał pytanie przybieraniem ochotnem innych jeszcze lekcji — podrzędnych w prawdzie, nieobowiązujących, najczęściej łatwych, ale zawsze zabierających czas — i zdolał wreszcie z kilkunastu przedmiotów zdać examen jak najlepiej. W siedlisku zabaw tegoby niedokazał (*).

Czemże się działo? że młodzieńcowi, przybywającemu do Warszawy albo Wilna, dosyć było powiedzieć że jest Krzemieńczaninem, ażeby być dobrze uważanym tak od patriotów jak i profesorów.

Czemże się działo, że wileńska szkoła, dzierżąca prym w całej Polsce, nie w uniwersytetach: Krakowskim, Lwowskim, albo Warszawskim, ale w najmłodszej siostrze uznawa godną siebie spółzawodniczkę? — Czemże się to wszystko działo? może być gniazdo takich skutków, w siedlisku zabaw, fanfaronady i t. d.? Błogosławione takie zabawy! błogosławione takie siedliska zabaw! Aby ich było jak najwięcej! — To nie były wyuzdane rozpusty, pijatyki, gry, szalierstwa, jarmarki; to nie były zabawy Berdyczowskie, Kijowskie, Kamienieckie, i t. p. — ale to były takie zabawy za które Mikołaj zniósł Krzemieniec. — Z Berdyczowem, z Kijowem etc, tego nie zrobił. Berdyczewy nasze kwitną — i kwitnąć będą, póki kara boska nie będzie zdjęta z Polski. — Szatański misjonarz powiada, że posłany jest zniszczyć polonizm: pewnie berdyczewskiemu polonizmowi da pokój; ale krzemienieckiego i na własnej duszy nie zniesie. Takie były zabawy krzemienieckie.

Że Krzemieńczanin czuł swoją wyższość; że, jako młody człowiek, dawał to poznać; że zamykał gęby tym, którzy nic więcej nie mieli do powiedzenia jak to co się działo na jarmarkach albo w starych szpargałach; niech go tam za to jak kto chce potępia! niech go owrzescza zarozumiałym, fanfaronem i t. p. niech się tu ze swoim polonizmem popisuje! wolno mu teraz i w ten sposób uragać z polonizmu. Tam, gdzie z ziemi do nieba wzlatają tylko słowa: czaj! szampańskie, banko! i tym podobne znaki niezabaw; tam wszystko wolno: ale tylko dopóki trwa

(*) Ile pracy potrzebował kurs historii, dosyć jest powiedzieć, że rzadko kiedy nie trzy razy na tydzień trzeba było wyrabiać *przypiski*, to jest: za mowiącym, najmniej półtorej godziny professorem, spisywać i z notat tworzyć *jakąś* całość — przepisywać — i wyuczać się aż do płynnej, swobodnej odpowiedzi na zapytanie profesora. Same te przypiski pół Krzemieńcowi nietylko bawić się, ale spać niedawały.

skorupa piekielna. — Niestety ! po tylu doświadczeniach, po tylu gorzkich naukach, co krok jeszcze trzeba powtarzać to Hobbsofskie : *sumus ergo etiam nunc in tenebris*.

Mam zamiar obszerniej o Krzemieńcu rospisać się. Wielu względów prawie niedotknąłem. Rzeczą to już będzie porządniejszego dzieła ; do czego się jednak nie wprzód wezmę, aż się opatrzę w to, na czem mi pod tym względem zbywa. — P. Henryk Choński, w *Polsce malowniczej*, opisał Krzemieniec. Mógł to być wykonać dokładniej : nie ograniczać się tylko na pobieżnej biografii Czackiego, i na statystyce miejsca, które w języku klasyków naszych, *Atenami Wsłynia*, a w języku powszechnym, głównym punktem oświaty całej Rutenii zwane było. — Zamierzając tedy przysłużyć się publiczności dziełem obszerniejszem, przestaję na tych kilku rysach Krzemieńca, jako na replice danej P. Jełowickiemu i drugiemu osławiającym największe z dzieł Czackiego a może i ze wszystkich dzieł prywatnych ludzi.

Wracając do P. Jełowickiego, oświadczam : że chociaż nie podobają mi się jego spomnienia, z tą ich manierą junacką, z tą ich naiwnością niewczesną, z tym ich podolskim ukrainizmem, słowem ze wszystkiem ich ciałem i duszą ; — nie przeszkadza to mi wszakże czuć i opowiedzieć wdzięczność za wydanie tylu dzieł niepospolitych, a szczególnie dzieł Mickiewicza. Wzniósł on sobie ten pomnik, którego żadne posądenia niesłuszne, a nawet słuszne obalić nie potrafią. W mojem rozumieniu rzeczy, droga spekulacji, jaką poszedł P. Jełowicki, a o którą jest obżalony, o tyle byłaby warta nagany o ileby się nie udała ; ale i wtenczas nawet nie rzuciłbym kamienia. Zresztą spekulacja P. Jełowickiego nie była szalbierstwem : było to ryzyko ; a w dzisiejszych okolicznościach bezwątpienia i niemałe i raczej na pochwałę niż na nagane zasługujące. *Verba volant, scripta manent*, krzyki nasze uleciały. Dzieła wydane przez P. Jełowickiego są naszą chlubą i roskoszą. Wdzięczność jemu za to.

OLIZAROSKI.

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Bolesław Krzywousty.

Niegdyś w bibliotece Xieźnej Berry, napotkałem przy rękopiśmie o Sądzie Bożym, *Jugement de Dieu*, rysunek bardzo starożytny, w którym przedmiot i ozdoby bez odmian prawie zastosować się pozwoliły do słów Śpiewu Historycznego Niemcewicza, w których zgrzybiały Wład. Herman, młodego Krzywoustego wysyłając na morawską wyprawę w przytomności Judyty, Sieciecha Hetmana, i Duchowieństwa, pasuje na rycerza. Ten spolszczony umieszczam na czele niniejszego wspomnienia. Co zaś do Bolesława Krzywoustego, to o nim powiedzieć pozostało, że żaden z królów polskich nie przeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw.

Gdybyśmy śledzić mieli osobiste jego męstwo, naówczas przytoczyłbym owe wiekopomne spotkanie się jego z Pomorzani, które Bandtkie z następującymi szczegółami opiewa. Biesiadując Bolesław pod Bytomiem, udał się do bliskiego lasu na polowanie w towarzystwie 80 zbrojnego ludu ; alie z nagle ukazały się liczne Pomorzanów hufce. Nie zląkł się męzny monarcha i natarł na nich pierwszy z dobytym pałasem. Szczęśliwa rozpacz dała królowi z ludem swoim przez nieprzyjaciół

przejście, lecz on nie szukał ucieczki, ale zwycięstwa. Cofnął się nazad, i tymże zapędem jeszcze się drugi raz przez tłumy owe przedarł. Nie miał już więcej przy sobie nad pięciu orężników, wszakże podobało się trzeci raz jeszcze spotkać się z pogaństwem mocno przetrzaskanem. W tém konia pod Królem zabito, i nim mu drugiego poddań, obkoczony długo się pieszo wręcz ścinać musiał. Nadbiegł też wkrótce Skarbimir, z utraconym od postrzału okiem, a z nim trzydziestu podobnie ranionych i zmordowanych wojowników. Odparci Pomorzanie pierzchać i niknąć po lasach zaczęli, a król spokojnie z posiekanyim hełmem i zbroją, powrócił do Bytomia.

Zdobycie Białogrodu zostanie nieśmiertelną pamiątką tak osobistego męstwa Bolesława, jak i jego niepospolitej znajomości sztuki wojennej. Tam dzieląc między rycerstwo zatrudnienia, kazał gotować mosty i faszyny na zrównanie przekopów, sporządził komory dla zasłony podkopców, zbudował wieże z mostami, za pomocą których wiszące u dołu tarany, miały tłuc mury, a stojący na górnych pokrywach żołnierze, mógł wpadać na nie, i obleżonych pociskami zganiać. Tam skoro zrównano rowy, i podciągnięte gotowe maszyny bito zewsząd potężnymi belkami, puszczano rozmaita strzelbę z kusz. Za osłabieniem murów, postawił Bolesław na około gęstych strzelców, a sam na czele prebrańszych skoczył najpierwszy z tarczą nad głową i toporem w rękę ; ani pierwszy ustąpił, aż wywaliwszy część bramy, wpadł do otwartego miasta.

Wojna niemiecka z Henrykiem V, w której Cesarz ściągnąwszy niezliczone hufce z Saxonii, Turynii, Frankonii, Bawarii, Szwabii i Czech, nie przeraziła dzielnego Krzywoustego, gdyż na list cesarski ofiarujący pokój pod warunkiem daniny trzechset grzywien, nieustraszony Bolesław odpisał :

« Bolesław Xiąże Polski Cesarzowi Henrykowi pokoju ży-
« czy lecz nie w nadziei pieniędzy. Od majestatu twoiego Ce-
« sarskiego zawisło odejść ztąd albo zostać. Lecz na mnie za-
« dna bojażń obowiązku tego niewycisnie, ażeby i w najli-
« chszym groszu miał twoim dannikiem zostać. Wolę albowiem
« cały kraj polski z ocaloną jego niepodległością utracić, niżeli
« go w pokoju a niesławie dzierżyć. »

Ztąd począł Henryk dobywać Głogowa, a lubo do podsuwanych taranów poprzywiewywał dane sobie w zakład Głogowskie dzieci z płaczem wołające : *Bolesławie, Bolesławie, przybywaj !* przecież obywatele Głogowscy niezachwiani w wierności, równie na swoich jak i na nieprzyjaciela rzucali pociski ; a którykolwiek z Niemców bliżej pod mury podstępował, bito ich kamieniami, walono kłody świekami nabijane, szarpano żelaznemi osękami, spychano dardami, polewano smołą i wrzającą wodą — gdy z innej strony widząc Krzywousty niepomierną szczupłość swoich zastępów, unikając wstępnych bojów, jako przezorny i biegły wojownik niespokoił szarpaniem i trudzeniem obozujących Niemców, napadał w dzień i w nocy podjazdami, i trapił ich zbieraniem placówek i straży, trzymając prawie Cesarza w ciągłej trwodze i obleżeniu. — Takowe podjazdowe Bolesława obroty, sprawiły mu w nieprzyjacielskim nawet wojsku sławę znakomitą, gdy to wyspiewywało różne pieśni pochwalne, na cześć Bolesława sporządzone. Zakazał je Cesarz pod karą śmierci, a zniecierpliwiony ruszył pod Wrocław.

Tam dopiero nasz Krzywousty wystąpił z wydaniem wałnej bitwy, w skutek której Henryk Cesarz widząc wojsko swoje ze szczerem zniesione, zrzuciwszy zbroję, ucieczką ratował życie ;

poległych zaś wojowników nieoprzeżbite ciała długo po polach psy rozwłoczyły i pożerały (rycina).

Wprawdzie współczesny Gallus i inni pisarze dziejów Henryka V, o tem przemilczali, przecież Kadłubek stem laty później żyjący, po nim Baszko z XIII^o wieku, i Anonimus, nareszcie wielka liczba później piszących o tym szczególe nieprzepomnieli, którego rzeczywistość sam Bandtkie upatruje w nazwisku bliskoległego miasteczka Hundsfield i w podaniach ustnych ludu, jak go tenże historyk nazywa *zniemczatego i Polakom nienader przychylnego*.

W końcu, podania heraldyczne również ślad bitwy pod Wrocławiem nam przechowały, gdy tam rycerzowi Mierosławowi, którego w bitwie na polach Wrocławskich, na czele wojska polskiego, w klin do walki ustawionego, z drzewcem w ręku *dobrze poczynął*, nadany został herb *Przyrowa*, a inny rycerz Drogomir, któremu gdy pięciu synów jego zabito w tej bitwie, przedstawiając Krzywoustemu trzech pozostałych jeszcze przy życiu, otrzymał klejnot *Drogomir* zwany, wystawiający *trzy nogi zbrojne z ostrogami w polu czerwonym*. — Bielski k. 76.

Roku 1837 Pan Rauch, z polecenia obywateli Poznańskich, wykonał w Berlinie okazałe posągi Chrobrego i Krzywoustego, naówczas jeden z ziomków uczynił o nich w *Przyjacielu Ludu* prawdziwie obywatelską choć nieco za surową uwagę, gdyż oddając cześć starannemu ich wykonaniu dodał: « O mistrzu to wyrzec można że byłby się unieśmiertelnił, gdyby go Pan Bóg ziomkiem tych dwóch Królów stworzył; odpowiedział zdaniem sztuki, lecz daleko niedoszedł do zupełnego pojęcia historyi, charakteru fizjonomii, które miał uwiecznić. »

Skarbek.

Pod Głogowem, gdy potężne wojska Henryka V^o nie mogły dobyć dzielnie broniącej się twierdzy, zniecierpliwiony Cesarz zapragnął przyspieszyć zawarcie pokoju, lecz pod warunkami na które Bolesław Krzywousty zezwolił nie chciał; wysłał przecież posłów aby ci raz jeszcze zapytali czy Cesarz wymagań daniny odstąpić nie zechce. — Lecz ten nie tylko że w niczem na przełożenia Krzywoustego powolnym nie był, lecz nadto kazawszy przynieść ogromne skrzynie napełnione złotem i kosztownymi sprzętami, pokazał je przybyłym posłom mówiąc: « Oto są oręże które mi i sposobu i mocy do wojowania Polaków dostarczą. » — Naówczas jeden z posłów nazwiskiem Skarbek, wzięwszy za szablę wyrzekł: « Polakom nie złota do boju lecz miecz żelazo jest dostatecznym » a zdjawszy z palca pierścień, wrzucił go do szkatuł Cesarzkich mówiąc: « pozwól przydać mniej nam potrzebne złoto do twego złota które tak ci cenisz. » Henryk nieurazony tak dumnym postępkami posła, niewiedząc co odpowiedzieć, podziękował mu wyrazami *Habdank... dziękuję* (rycina). — Odtąd familija Skarbków herb swój Habdankiem nazwała. Bielski przez jakąś niełaskę potomków tego imienia nazywa *przyskapiem* dodając na karcie 76, że *powiadają* jakoby herb niniejszy miał swój początek od Skubyszewca, za którego sprawą *Krakus otrut smoka*. A. O.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI DAM POLSKICH.

Treść Sprawozdania Delegacyi Towarzystwa w Paryżu, z czynności załatwionych od 16 Lipca do 15 Października r. b. odczytane przez Dra A Cichockiego, na pierwszej sessyi zwyczajnej, dnia 29 Października 1842 r.

Posiedzenia zwyczajne przypadały co dni piętnaście, w sobotę. Takich posiedzeń Delegacyja odbyła siedm, na których ogólnego wydatku było fr. 5,891 cent. 75. Udzielono pomoc osodom 205; odmówiono jej dla braku dowodów lub niestosownych żądań osobom 23; zawieszone prozby, lub odesłano je do Towarzystwa naukowej pomocy 12; razem było żądających 240. — Porządek tych posiedzeń i wydatki na każdym poszczególnione były następujące:

16 Lipca	było wydatku	799 fr. 65 c.
6 Sierpnia	—	712 50
20 —	—	210 „
3 Września	—	761 „
17 —	—	803 80
1 Października	—	2013 30
15 —	—	591 50

W ogóle, 5891 fr. 50 c.

Nota. — Wydatek na sessii, dnia 1 Października, dla tego jest tak dalece wyższy od innych, iż na tej sessii assignowana była summa 1,500 fr. dla 100 dzieci, na ostatni kwartał r. b.

Cała ta summa rozdzieloną została następującym sposobem:

1. Na kuracyja	1,340 fr.	c. dla osób	70
2. Na życie	1,055 „	—	68
3. Na podróże	373 „	—	29
4. Na odzież i obówie	65 „	—	3
5. Na mieszkanie	110 „	—	7
6. Na chleb	14 „	—	6
7. Na drzewo	20 „	—	2
8. Na bandaże	25 „	—	2
9. Na narzędzia	10 „	—	1
10. Pomoc nadzwyczajna dla dzieci	250 „	—	15
11. Pomoc zwykła miesięczna	40 „	—	1
12. Pomoc zwykła kwartałowa	30 „	—	1
13. Pomoc kwartałowa dla stu dzieci	1,500 „	—	1
14. Na kąpiele	51 „	80	1
15. Na lekarstwa w aptekach	437 „	15	1
16. Porto listów i wydatki kancelarii	255 „	40	1
17. Koszta przygotowań do wenty	315 „	75	1
W ogóle	5,291	75	205

Członkowie Delegacyi: A CICHOCKI. A. PLICHTA.

X. TREPKA. Doktor STANSKI. Doktor KULASKI.

Dystryb: J. SAWICKI.

Po wysłuchaniu powyższego sprawozdania i przejrzeniu stosownych dowodów, Towarzystwo zatwierdziło te wydatki, i postanowiło zapisać w protokole podziękowanie Członkom Delegacyi, a szczególnie A. Cichoskiemu, który miał najwięcej do roboty.

OGŁOSZENIA.

W KSIĘGARNI ŚLAWIAŃSKIEJ *Impasse St-Dominique-d'Enfer, 4, w Paryżu, i w Poitiers rue de la Chaîne, 12, u Felixa Szuniewiczza*, sprzedają się następujące pisma Józefa Garnysza:

— Kłya Myśli o Polsce i dla Polski w 8^o

z ryciną fr. 3, a z przesyłką fr. 3 c. 60.

Pobereżanin powstaniec, poema, c, 70 id. „ 90

— Poezja poświęcona ludowi polskiemu, c. 40 „ 45